DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 222.

DNIA 5 LIPCA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

SPOJRZENIE KRYTYCZNE NA RZECZY DZISIEJSZE.

My Polacy, pozbawieni niepodległości narodowéj, żyjący nie w naturalnym nam stanie politycznym, nie powinniśmy, zdaje się, myśleć nad niczém innėm, jak nad tém, jakim sposobem tę niepodległość odzyskać, odzyskać stan zwykły narodom, abyśmy poźniéj mogli swobodniéj mieszać się do kwestyi poruszających dziś społeczności europejskie, i pełnemi piersiami oddychając wolne, na wolnéj ziemi powietrze, wyrabiać w sobie to życie przyszłe, które tak różną od teraźniejszéj, zdaje się przyrzekać przyszłość ludzkości. Powinniśmy zatém, jak wielu utrzymuje, odłożyć wszystko na poźniéj, a teraz zająć się głównie wypędzeniem wrogów z kraju naszego, a do czego nie trzeba innéj nauki, innych słów nad te, które uczą jak bić tych wrógów. Co nam ztąd, że wewnątrz tego lub tego narodu odbywa się ta lub inna praca, że te lub inne myśli poruszają obecnie zagraniczne umysły? naszą myślą, naszą chęcią, naszém hasłem być powinno : wojna na śmierć wrogom!

Zaiste, tak by było najlepiéj, lecz jest-li tak, i tak-li być może? Może-li nasz naród żyć po za obrębem życia europejskiego, może-li on, zajęty jedną myślą, nie widzieć tego co się dzieje około niego? obcyż on jest dobremu i złemu które obecnie walczy wśród ludzkości? nie bierzeż on w tém wszystkiem udziału i tém skwapliwiéj i chciwiéj, że nie zawsze mu to jest wolno, nie zawsze ma wolny wybór?

Nie, to w dzisiejszych czasach być nie może i nie jest; jakkolwiek naród nasz silnie jest skrępowany obcemi więzy, jakkolwiek szczelnie zamknięty, ma jednak dosyć ruchów i dość sposobności do spojrzenia po za swe więzienie, dość przestworu do wciągania zewnątrz powietrza przepełnionego pierwiastkami wszelkiego rodzaju : zdrowia i choroby, życia i śmierci.

Naród nasz na nieszczęście zbyt naśladowniczy nieufny snać w siebie, leci naoślep za tém co się pojawia na zewnątrz, przyjmuje i przyswaja, i najczęściéj, wyznać musim, zły czyni wybor. Dziś mianowicie, a to część jego najlepsza, mając głównie na myśli stan swój niewoli politycznéj, podzieliwszy się, na wzór obcych, na rożne opinie, chwyta za granicą za rozliczne, by najdziwaczniejsze, najniepraktyczniejsze a nawet najzgubniejsze doktryny, i głosi i opowiada, że one same jedne zbawią Polskę.

Kiedy tak jest, kiedy naród nasz przyzwyczaił się więcéj jak trzeba zważać na to co się u obcych dzieje, kiedy się przyzwyczaił nastrajać na ton obcy, zwykle go fałszując; kiedy myśli swe i uczynki kształtuje jak może na wzor zagraniczny, kiedy stara się jak może brać udział w pracach ogólnych ludzkości, mieszając się, o ile mu wolno, w myśli, sprawy idążenia tegoczesne, — rzućmyż wzrokiem krytycznym na te myśli, sprawy i dążenia i oceńmy je surowo i bezstronnie, wykazując jakie ztąd wyniknąć muszą niechybne następstwa.

Epoka dzisiejsza jest niezmiernie ważną, przygotowuje ona w swém łonie wielkie wypadki; stoimy na punkcie przesilenia, ztąd te wichry miotające i kręcące tak bezładnie żywiołami moralnego świata. Jestto chwila konania i porodu, dlatego widzimy wszystkie oznaki śmierci i życia; sprawy dzisiejsze ludzkie napiętnowane są bojaźliwą cierpliwością starca i nieudolném trzepotaniem się niemowlęcia. Jakaś gnuśna opieszałość w jednych, jakiś nieporządny pośpiech w drugich; wszędzie i we wszystkiem daje się widzieć tymczasowość; nic nie ma biegu podrządnego i pewnego, nikt zdaje się nie jest pewnym jutra, a przynajmniéj nie może zaręczyć jakiém ono będzie. Wszystko poszło w wątpliwość, wszystko, najstarsze i odwieczne zasady i prawdy poszły pod namiętny rozbior, jakby się dopiero co pojawiły wśrod ludzi. Towarzystwo straciło busolę swéj nawy, straciło gwiazdę port wskazującą i płynie na odgad : ztąd taki chód jego niepewny, ztąd to wahanie się, ztąd brak charakteru w jego czynach.

Epoka dzisiejsza kryjąc w swem łonie nie znaną ale przeczuwaną przyszłość, pewną i charakterystyczną, sama jest bez charakteru; — myliśmy się, ma cechę, ale bardzo nikczemną, cechę materyalizmu w czynach, małoduszności w pomysłach, nadzwyczajnéj pychy, zarozumiałości indywidualnéj, wyosobiszczenia się i samolubstwa. Zresztą jest we wszystkiem zbieraniną z różnych epok; nic nie ma, w sferze wyższéj, tworczego, własnego i oryginalnego; eklektyzm we wszystkiem. Jak scharakteryzować dzisiejszą literaturę, malarstwo, architekturę, w ogóle sztuki piękne, strój sam nawet?

Kiedy widzim obraz Patryarchy, myśli naszéj przedstawia się prostota, świętość i niewinność życia ludzi starego zakonu, będących pod pierwotném prawém Bożem, posłusznych mu i szczęśliwych; kiedy znów widzim senatora lub konsula rzymskiego, imaginacyą naszą wnet uderza inna strona starożytnego świata, rządzącego się prawem pogańskiem i posuwającego je do ostatecznych następstw : to jest panowania, zaborów, potęgi, wielkości i chwały człowieka; panowania



wspaniałego i nie ugiętego ludzi nad ludźmi; krzyż i rycerz średniowieczny, przedstawiają nam wiarę Chrystusa, miłość, poświęcenie się za nią i wszystkie chęci i czynności ludzkie mające za cel chwałę i służbę Bożą; — lecz jakimże symbolem przedstawią w przyszłości dzisiejszą epokę? chyba odmalują Rotszylda na kupie talarów, a około niego latające parowe okręty i wozy i niezliczoną ćmę ludzi uwijających się z workami pieniędzy, bo wszystkich teraźniejszych zabiegów i trudów ludzkich ten jest cel jedyny; — jak to jest szlachetne i wzniosłe!

Ale, Rzymianin szukając potęgi i chwały swojego narodu, osiągł ją, bo rozszerzywszy swe panowanie nad całym znajomym mu światem, w tysiącznych zwycięstwach i tryumfach, każdy, od wodza do żołnierza znajdował zadowolnienie, otrzymywał czego pragnął i był szczęśliwym. W średnich wiekach, kiedy każdy, od króla do kmiecia, szukał potęgi i chwały chrześciańskiego Boga; znajdował ją i był zadowolniony i szczęśliwy: jeden wznosząc kościoły, drugi walcząc za wiarę, inny się modląc. Lecz dziś, kiedy każdy szuka jedynie pieniędzy, maż ich ile mu potrzeba i jest-li szczęśliwym? na odpowiedź nie czekamy, bo ta jest wiadomą. Otoż, w téj odpowiedzi leży odkrycie tajemnicy przyszłego bytu społeczeństw i kierunku jaki ludzkość nada swemu pochodowi.

Cały łoskot warsztatów, świst wylatującéj z pistonów pary, turkot i szum kół machyn parowych; cały szmer krzątających się tłumów około nabywania pieniędzy, nie zagłuszy wkrótce wzrastającego zwolna ale postępowo i coraz silniéj strasznego głosu, głosu który dotąd jest tylko skarżącym się, głosu tych wszystkich którzy nie mają pieniędzy, a zatém nie mają i chleba, gdyż to dziś jest jednoznaczne. Próżne są zabiegi około zaradzenia temu półśrodkami; ani podatek pauperyzmu, ani domy przytułku, ani towarzystwa i banki filantropiczne; nic z tego wszystkiego nie uśmierzy burzy która się gotuje; wzbierające się coraz więcéj morze nędzy, cichych i półgłośnych narzekań, chęci i pragnień niezadowolnionych, gdy wzniesie się aż po brzegi, wylać musi i rozniesie wielkie zniszczenie kędy przejdzie.... a potém nastanie nowy porządek.

To i z takich przyczyn przygotowuje się w jednych krajach; w innych znów, chociaż nie przyszło jeszcze do walki o strawę, chociaż tam chleba nie brak, — brak jest czego innego, a o co z równém łaknieniem zaczynają upominać się coraz głośniéj; w innych krajach brak jest wolności i niepodległości osobistéj, brak niepodległości narodowéj; pogwałcenie sumienia i praw najświętszych; ze stanu takiego uciśnieni wyjść muszą koniecznie, i niezadługo zapewno nadejdzie czas, w którym ani prokoły dyplomatyczne, ani kordony, ani bagnety nic nie pomogą; sprawiedliwość musi otrzymać zadowolnienie.

Wszystko dziś jest w zawieszeniu; zagadnienia są liczne, a nikt do ich rozwiązania doprawdy wziąć się nie śmie; choroby są wielkie w społeczeństwie a nikt radykalnego ich uleczenia nie widzi środka: ztąd te półużywające lekarstwa, które przedłużają życie chorego ale go nie leczą. Ani prawodawcy, ani rządy dotknąć doprawdy trudności obecnych nie śmią, bo wiedzą, że podparta ta sztuczna społeczna i polityczna budowa runąć musi za jedném silniejszém wstrząśnieniem, pod którą one polegną; wolą więc jako tako przełużać swe życie, aniżeli zginąć niezwłocznie. A przecież kuracyą radykalną rozpocząć ktoś musi, musi do uleczenia zakorzenionéj i staréj choroby, użyć heroicznego lekarstwa.

Epoka więc dzisiejsza, choć tak bezbarwna, tak czcza, tak gadatliwa i pyszna, tak obfita w wilkie słowa, a tak jałowa w wielkie czyny; tak harda i tak lękliwa, jest tém ważna, że stoi na przesileniu i pielęgnuje w swem łonie zaród lepszéj przyszłości, który ma się rozwijać i wzrastać na nowym, dziś przygotowywanym gruncie.

Ale, krótki ten obraz dzisiejszéj epoki, przsdstawiony ryczałtem, aby nas nie poczytano za pessemistów, za widzących wszystko w czarnych kolorach, przedstawim szczegółowo i okażem najoczewiściéj, że wszystko cośmy powiedzieli jest prawdą; wykażem także, że stan ten zawieszenia, niepewności i niepokoju trwać nie może, że ludzkość przyjąć musi położenie więcéj ustalone i zdecydowane; że też nareszcie wszystko znaleść się musi na swem miejscu. Potem zastanowim się nadtém, co ztąd, za sprawą Bożą, wyniknie dla Polski i jaka czeka ją przyszłość.

KRONIKA.

Dla ciekawości naszych czytelników wyjmujemy z *Demokracyi XIX wieku* Nr. 5 poniżéj umieszczone pismo pochodzące od Gromady Grudziąż. Rzecz jest o Towarzystwie Trzeciego-Maja; Demokracya XIX wieku powiedziawszy w kilku słowach początek pisma, mówi że « daléj Gr. Grudziąż pisze jak następuje :

« Kreśląc te słowa uważamy za potrzebę przypomnieć naczelnikom Trzeciego Maja i ich przyjaciołom, i stronnikom świeckim i duchownym, że skąpi jesteśmy w groźbach naszych, bo znamy czyimi posłannikami jesteśmy i wiemy że każde słówko nasze, może jak wyrok już niecofnięty wpaść do serca uciśnionych milionów, ale zarazem upraszamy aby surowém okiem przypatrzyli się wszystkim przeszłym i tegoczesnym robotom swoim, a dobrze spojrzeli na zegar czasu, bo gdy godzina sądu po imieniu i nazwisku każdego z nich zawoła, może nie czas już będzie z sumieniem swojém rachunki odprawiać. I Bogiem się świadczemy że krew ich i tych których oni za sobą pociągną na nas nie spadnie. — Odarci ze wszystkich godności i dostojeństw waszych przeszłych, Bóg was z duszami waszemi nagiemi postawił rownymi wśród tych, którycheście wprzód z wszelkiego mienia wyzuli.— Dał wam uczuć coto jest pośmiewiskiem być i na łasce u świata tego bogaczy. — Dał wam chleba goryczy i wszystkich cierpień niewoli skosztować. — A wy dziś jeszcze! mogąc być dziećmi bożemi, wolnemi, potężnemi i poważnemi, wolicież być nędznemi sługami szatana, niewolnikami i igraszką namiętności nikczemnych, które was dziś dla równie niecnych pobudek pod obłoki wznoszą, jak jutro spadających nogą potrącą? Mogąc być miłującymi i kochanymi licznego rodzeństwa ludu waszego członkami, marzycież dotąd i tak uparcie, jak znów stać się przeklętymi i nienawidzonymi ludu waszego ciemięzcami!!! Bóg wam dał rozum i wolę — dał więc i wybór wolny. — Ale pamiętajcie że jak sobie dziś pościelecie tak się też wyśpicie. — Posłuszni uczniowie Nazarejczyka który nam grzechy winowajcom naszym odpuszczać rozkazał, a lichwiarzami być zabronił, gotowiśmy byli cały rachunek waszéj przeszłości rozedrzeć, i was nawet, sprawców wszystkich nieszczęść naszych, Imieniem Ludu, jak Braci powitać.

« Alećż zanim do królestwa naszego wnijdziecie, musicie jako węże wylenić się ze wszystkich złości i przewrotności waszych, i być jakoby nowonarodzonemi dziećmi społeczeństwa naszego. I spieszcie się! bo dziś ubiegłych chwil, żadnym potem nieoku-

picie już skarbem waszym.... Mówimy wam raz jeszcze : nie durzcie się! Lud Boży i bez was wszystkich się obejdzie; ale biada wam! jeśli nie pomni na przetrogi nasze, głuchymi i upartymi zostaniecie na głos sprawiedliwości! Ani was car, ani król Francuzów, ani Stany Zjednoczone, ani sam djabeł nie obroni! I mówimy wam : spieszcie się! bo czas jak na sto koni wsadzony do kresu już swego dopędza, a potém...... będzie wam już tylko zgroza, płacz, zgrzytanie zębów, i żadna już wam gwiazda nadziei nie błyśnie. »

Nieprawda że ciekawa próbka stylu i języka stronników Demokracyi XIX wieku; dodać należy iż Demokracya umieściła to chrześciańskie pisemko po długiéj rozprawie o moralności chrześciańskiéj. Groźni ci mocarze, są to biedni żołnierze z koszar Portsmutskich, żyjący z jałmużny angielskiéj i bratniéj; buczny ich język a raczéj ich sekretarza P. Andrzeja Lelejewskiego, przypomina nam jakieś tam xiążątko koczujące tatarskie, mieniące się z pochodzenia Tamerlanowego, a posiadające parę koni i kilka koz, które zawsze po jedzeniu swém kazało wychodzić ludze przed namiot i wołać : « że wszystkim królom i monarchom świata wolno siadać do stołu, albowiem pan jego, mocarz nad mocarzami już skończył swe jedzenie. »

POEZYA.

GĘŚL JEREMIASZA.

(Wiersz ten wypisaliśmy z *Orędownika* pisma wychodzącego w Poznaniu).

II.

Czuję się mocnym, już duch wstąpił we mnie,
Krwawe obrazy cisną się natłokiem,
Tak jasno widzę! i przyszłości ciemnie,
Jak łyskawicą, rozświetlam mém okiem. —
Dzwięk dzikich tonów, już mnie nie przestrasza.
Witaj mi gęśli! gęśli Jeremiasza!...
I siadam smutny na zwalonym głazie,
Przedemną miasto ruin się rozściela.
Jestem jak jedna palma na oazie,
Bez towarzysza i bez przyjaciela.
Miałem ich wiele, wróg ich wymordował,
A resztę żywych pod ziemią pochował. —
I nieraz w chwili smutku o Jehowa!
Kiedy mną rzuci pokora i skrucha,
I aż na ziemię padnie moja głowa;
Słyszę podziemny, głuchy ciąg łańcucha,
Chociaż mą dudzę jego duch około,
Słyszę daleki jakiś łomot młota,
To moi bracia żłobią miny złota!....
W ciągłych męczarniach moje oko wodzę,
Od wód Baltyku, do Czarnego morza;
Panie! ja widzę, jak matce niebodze,
Wróg matce dzieci wydziera z pod noża,
Potem je rzuca na krawędzie lodu,
Żeby wytępić cały szczep narodu. —
I widzę w puszczach związany w szeregu,
Lud biczowany i głodem i mrozem,
Giną bez wieści i tylko po śniegu,
Iście ich znaczy, krew starta powrozem.
Panie! czyż krew ta płynąca pod biczem,
Na naszéj szali pokuty jest niczém?
Panie, my grzeszni, o! grzeszni my bardzo,
Klątwa nam cięży! bo są między nami,
Co pocałunkiem obydy nie gardzą,
Co się bratniemi napawają łzami.
Klątwa nam cięży! o! bo są i tacy,
Co się z wrogami podzielają łupem,
Co ostrą szponą, jak krwiożerczy ptacy,
Nieraz się pastwią, nad matczynym trupem,
A między bracią pełzają szakalem....
O płacz, płacz ziemio, siostro Jeruzalem!

X. X.

Suskrybcya na pomnik grobowy dla ś. p. Generała Małachowskiego.

LISTA 11ta

Wnieśli na ręce Kassyera Kom. Fundu. E. P.			
Domagalski.	z Paryża.	1	»
Gordaszewski Zygmunt.	»	1	»
Jackowski półkow.	»	1	»
Miłaczewski Michał	»	3	»
A. K. przez B. Zaleskiego.	»	20	»
Humnicki Walenty z Bellegarde.		»	50
Skrzycki Józef z Poitiers.		»	50
Dombrowski Andrzéj.	z Vierzon.	1	
Dyakowski Wincenty.	»	»	50
Nagórniczewski Jakób.	»	1	»
Zalewski Teodor.	»	1	»
Gmina Angoulême.		5	50
Jezierski Modest z Aurillac.		»	50
Romanowski.	»	»	50
Osowski.	z Besançon.	»	50
Z Bruxelli reszty od żałob. nabo. po ś. p. gle Małachowskim.		35	»
Gmina Londyn.		19	70
Ber.	ze Szwajcaryi.	5	»
Jurkowski.	»	5	»
Kruszyński Radca Stanu.	»	10	»
Lelewel Jan półko.	»	20	»
Szeklucki.	»	5	»
Złożyli na ręce Pana Jaroszewskiego.			
Jedliński Juliusz.	z Paryża.	2	»
Chełmicki Z.	»	15	»
56 Uczniów Szkoły Polskiéj.		7	15
Jatowski Adam.	z Poitiers.	»	50
Pawłowicz Jan.	»	»	50
Kolenda Kazimierz.	»	»	25
	Razem.	157	60
	Summa z list poprzed.	2,154	20
	Ogół.	2,311	80

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W przeszłym numerze Dz. Nar. wspomnieliśmy o tém, iż pewna gmina blisko Poznania leżąca, miała przejść do reformy Czerskiego, o czém jednak wielkiéj nie mieliśmy pewności; w *Gazecie Augsburskiéj* znajdujemy w tym względzie następującą korrespondencyą :

Poznań 11 *Czerwca*. Nie udała się reforma w łonie katolicyzmu. Tam i owdzie ktoś o niéj przebąknął, nikt zaś nie ośmielił się jawnie za reformą przemawiać. Mówiono wiele bezwątpienia przez kilka dni o zdarzeniu w Szwercens (?) i na tém się skończyło, nikt a nikt z tutejszych mieszkańców nie przyłączył się do małéj gminy szwerceńskiéj która teraz liczy około 50 głów. Chce wprawdzie Czerski w przyszłym miesiącu ją nawiedzić, niemniemam jednak aby jego usiłowanie otrzymało pomyślny skutek. Te poruszenia religigijne mogły zrobić znaczny postęp właściwie tylko w Szląsku i w prowincyach pruskich. Protestancki Berlin nie wchodzi w rachubę, a to co się dzieje w reszcie Niemiec, więcéj robi hałasu w pismach niż coś znaczy w rzeczy saméj. — Nasz czcigodny Arcybiskup nieprzestaje po wszystkich stronach zalecać miłość i przebaczenie; za co wszyscy rozsądni Chrześcianie, jakiegokolwiek wyznania, winni mu dzięki.

— Wiadomo że na tegorocznym Sejmie W. X. Poznańskiego była wnoszona kwestya przypuszczenia żydów do prawa obywatelstwa i do porównania ich w tym względzie i Chrześcianami; oto co korrespondent Gaz. Aug. pisze o tém z Poznania :

Już to powtórnie probowano zaprowadzić reformę w duchu Berlińskiéj i Wrocławskiéj między tutejszymi żydami których jest do 10,000, ale i tą razą to się zupełnie nie powiodło; nasi tak nazwani *oświeceni* żydzi wcale są obojętni, a reszta ani na jotę

nie odstąpi od talmudu. Niektórzy coby chcieli przyjść do jakiegoś zbliżenia z Chrześcianami w stosunkach towarzyskich, za nazbyt są odosobnieni między sobą aby mogli coś dokazać, a tak, pod tym względem pozostanie długo u nas po dawnemu, co bardzo jest dogodnie większéj części ludności tutejszéj chrześciańskiéj, bo ta nie ma wcale chęci za sobie równych uważać żydów, którzy, jak mniema, wydzierają jéj wszelki zarobek.

— Prowincye nadbaltyckie niemieckie długo oszczędzane, nawet głaskane przez rząd rossyjski, zaczynają doznawać tego samego losu co i polskie. Przez nowy ukaz Kurlandyi, Liwonii i Estonii zostały odjęte tytuły xięstwa, i prowincye te zupełnie są wcielone do cesarstwa. Język rossyjski został zaprowadzony do administracyi i nauk, cerkwie wszędzie pozakładane i popi mają posłannictwo *nawracać* protestantów na prawosławną wiarę. Ukaz ten zrodził wielkie nieukontentowanie między nadbaltyckimi niemcami, którzy dotąd cieszyli się swoją narodowością i tak przeważny wywierali wpływ na rząd zaborców, zajmując prawie wszystkie najwyższe urzędy w państwie.

— W skutek wydanego ukazu o ubiorach żydowskich, Gubernator Wileński ogłosił rozporządzenie, aby odtąd żydzi pogolili brody i pejsy, porzucili swe czapki, jarmułki i wszelkie dawne odzienie, a przystroili się w ogóle po europejsku lub przywdzieli strój rossyjskich chłopów. Toż samo i żydówki. Ktoby zaś rozporządzeniu temu poddać się nie chciał, będzie płacił podatku od 20 do 50 rubli rocznie.

— Wykonanie ukazu względem przestrojenia się żydów spotyka trudności, szczególniéj ze strony sekty zwanéj *Chassidim*. W Berdyczowie za ukazaniem się w synagodze żydów bez pejsów i w stroju chrześcian, wyznawcy téj sekty rzucili się na nich z największą zajadłością; powiadają że dwóch młodych żydow było zabitych. Rząd miał wysłać do 15 najżarliwszych sekciarzy na Syberyą.

— Wiadomości odebrane z Kijowa donoszą o nadzwyczajnym wylewie Dniepru; 780 domów pobudowanych w części niższéj miasta były zupełnie zalane; woda dochodziła aż do drugiego piętra; 40 domów pobudowanych z drzewa zostały zniszczone i przez wodę uniesione; szkody i zniszczenia są nieprzeliczone.

— Koléj żelazna budująca się z Warszawy do Krakowa, a nazwana koleją Warszawsko-Wiedeńską, została w części aż do Grodziska, o półszosty mili leżącego od stolicy, otwartą w tym miesiącu, przy wielkiém zebraniu się amatorów chciwie biegących do wagonów.

— Gazeta Powszechna Pruska w Numerze 156 umieściła korrespondencyą z Paryża, w któréj piszący ubolewa nad wydanemi 40 milionami przez Francyą na Emigrantów, albowiem ci się jéj źle za to odsługują, mieszając się do zamachów na zaburzenie wewnętrznego jéj pokoju. Zarzuca daléj wychodźcom tak polskim jak hiszpańskim i włoskim, iż w większéj części wolą żyć z dobroczynności aniżeli pracować, i utrzymuje, że Polacy mianowicie, utracili sympatyą i zaufanie ludu, o czém, rzecze, można się przekonać w Paryżu i we wszystkich prowincyonalnych miastach.

Korrespondent Gazety Augzburskiéj z Paryża zbija twierdzenia poprzednie; przyznaje on wprawdzie że wychodźcy polityczni dawali się wciągać do zaburzeń (?), przyznaje że sympatya ku nim zmniejsza się codzień, i tłómaczy to bardzo naturalną przyczyną: oddalaniem się coraz większém od wypadkow które zrodziły Emigracye, a ztąd i uchodzącą coraz bardziéj o nich pamięcią, ale fałszem jest, aby ku wychodźcom, a szczególniéj polskim, zniknęła już zupełnie sympatya u ludu francuzkiego i żeby oni stracili szacunek publiczny. Korrespondent powiada « że był w prowincyonalnych miastach, i to w takich gdzie wielu wychodźców polskich przebywało, i wszędzie widział iż używali powszechnego szacunku. Wielu się pożeniło, wszyscy są zatrudnieni pracą, częścią w służbie rządowéj, częścią w prywatnéj. Mają o sobie wzajemne staranie, potworzyli Kommissye do wspierania uboższych i dopomagania do zarobku na życie. Największa też część żyje z zarobku i szczupła tylko liczba z zasiłku rządowego całkiem dotąd się utrzymuje, a jeszcze mniejsza jest takich, których postępowanie zasługuje na zarzuty, jakie Korrespondent Gaz. Powszech. Pruskiéj do wszystkich rozciąga. »

Jakkolwiek Korrespondent Gazety Augzburskiéj odpowiadający na nikczemne, może przez Moskala podane obwinienia i kłamstwa o wychodźcach polskich, myli się w niektórych punktach swéj obrony, jednakże jako cudzoziemcowi, nieznającemu rzeczy dokładnie, przebaczyć to należy, a podziękować i oświadczyć wdzięczność naszą, że raczył ująć się publicznie za niegodnie oskarżaną publicznie i kłamliwie całą Emigracyą, któréj postępowanie w całości iéj jest szlachetne i zaszczytne, czemu i rząd i lud francuzki oddają należną sprawiedliwość.

Zmarli.

Dnia 21 Lutego b. r. umarł w Clamecy (Nièvre) *Antoni Turowski*, naprzód urzędnik w Ministeryum Skarbu, potem kontroler w Lublinie, a w czasie wojny o niepodległość porucznik w strzelcach wolnych Kuszla, ozdobiony krzyżem wojskowym.

— D. 14 Czerwca b. r. umarł w Marsylii nagłą śmiercią *Skibiński*, dawny oficer piechoty, tu zaś będący konduktorem dróg i mostów.

— D. 28 Czerwca b. r. umarł w mieście Batignolles przy Paryżu doktor *Wiktor Ratajski*, zostawując wdowę i dwoje małoletnich dzieci. Pogrzeb jego odbył się 30 na który zebrała się znaczna liczba rodaków tak z Paryża jak z Batignolles; uczniowie Szkoły Polskiéj któréj nieboszczyk Ratajski był lekarzem towarzyszyli pogrzebowi; mszę żałobną miał X. Dąbrowski Dyrektor Szkoły, onże, w asystencyi X. Duńskiego odprowadził ciało na smentarz batignolski. Nad grobem przemówili: P. P. Alcyato, Grzymała Franciszek i Doktor Korabiewicz.

Wiktor Ratajski urodził się we wsi Rutce, w powiecie Drohickim, niegdyś województwie Podlaskiém a w on czas obwodzie Białostockim leżącéj. Początkowe nauki odbył w Gimnazyum Białostockiém w sposób najświetniejszy; przez wszystkie klasy był ciągle pierwszym celującym uczniem tak co do nauk jak postępowania, przez co zyskał sobie powszechny szacunek profesorów i spółkolegów. W roku 1826 udał się do Wilna gdzie odbył nauki medyczne z równąż korzyścią. Wkrótce po ich ukończeniu wybuchęła rewolucya; Ratajski z zapałem wziął w niéj udział i służył Ojczyznie w dwojakim charakterze, jako żołnierz i jako lekarz.

Początkowo w Emigracyi był w Besançon a potém w Paryżu; przeniosł się poźniéj do Londynu gdzie braciom oddawał podobne posługi jak w Paryżu Doktor Hłuszniewicz, lecząc bezpłatnie chorych, doglądając i zapatrując lekarstwami biednych emigrantów o ile mu tego dozwalała jego możność. W téj pracy i w takiem mieście i klimacie jak londyński, dostał choroby piersiowéj, z któréj już nie mógł się uleczyć. W roku bieżącym przybył do Paryża dla ratowania zdrowia, gdzie wkrótce zgasł otoczony szacunkiem współtułaczy.

Erratum. W numerze 206 D. N. donosząc o wyjściu trzeciego sposzytu *Teraźniejszości i Przyszłości*, mylnie było powiedzianém iż wyjątek zeń sprzedaje się na dochód pomnika grobowego Gła. Małachowskiego, gdyż takowy sprzedaje się w xięgarni słowiańskiéj na pomnik ś. p. Klaudyi Potockiéj.

— W numerze przeszłym D. N. w sprawozdaniu P. Stempowskiego w miejscu gdzie jest mowa o herbie poprawić: w *laurze* zamiast w tarczy, w miejscu dano L. fr. 3 poprawić fr. 5. W rozchodzie Nr. I^szy jest omyłka w centymach, zamiast 25 czytać 35.

— Z dzisiejszym numerem rozpoczyna się kwartał II^gi Roku V^go Dziennika Narodowego. Prenumeratorowie życzący nadal odbierać to pismo, proszeni są o nadesłanie *franco* swych należności, adresując list i wystawiając mandat pocztowy jak następuje: *à Mr le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais-St-Germain*, 15, *à Paris*

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.